

# RODZINA

PLSMO  
POŚWIĘCONE WYCHOWANIU  
I NAUCZ DOMOWEJ.

Nr. 20

BEZPŁATNY DODATEK.

Rok 1930

## „Puśćcie do mnie maleńkich.”

„Puśćcie do Mnie maleńkich”, rzekł Chrystus do matek. I stojąc pośród grona cisnących się dzieci, Przytulał do swej piersi główki czarne, złote, Jednając sobie serca przez tkliwą pieśczętę. Gdy spostrzegł, jak się tłumnie do stóp Jego garna, Rzucił w młode umysły świętych pojęć ziarno, A przemawiał On jakoś poprostu i łatwo, Że go chętnie słuchały i matki wraz z dziećmi. I wnet pojęli wszyscy Chrystusowe prawo: Miłość i poświęcenie mądrości podstawą.

## Miesiąc czci Krwi Najświętszej.

Gdy róże kwitną w ciepłym letnim słońcu, a z kwitają w barwie czerwono - krwistej, wtedy Kościół święty obchodzi święto cennej Krwi świętej Pana Jezusa. Co jest równie czerwone jak krew i co jest tak cenne jak krew Pana Jezusa? Mógł nas być wybawić jedną kropelką swej krwi, a jednak podjął się tego, że dodał za nas każdą kroplę krwi ze swego ciała.

Krwawiły nogi Jego po twardych drogach Ziemi świętej. W śmiertelnym strachu pot Jego przemienił się w krew czystą. Pod okrutnymi razami biczów krew Jego pryskała wysoko pod same niebo. Pod koroną cierniową krew Jego spływała po twarzy w kurz dziedzińca sądowego. Krwią swą zrosił Pan Jezus długą, gorzką drogę krzyżową. Żołnierze zrywali suknie z Jego ran i pięć strug drogocennej Krwi świętej spływała z krzyża.

Była to Najświętsza Krew naszego Zbawiciela, kropla po kropli, wywołana najgorszym bólem i najskłodszą miłością, każda kropła, to cud i łaska, każda kropła tak cenna, że zdolna zmasać każdą winę ludzką.

Aniołowie zebrali Krew świętą i zanieśli do Ciała przemienionego. Przepływa znów czerwona jak róża przez żyły Chrystusowe i my mamy całkowitą, żywą obecność Jego w świętej Eucharystji. W niej to skupiła się wszelka siła łaski, i cudowna wartość zbawienia. I dotąd wystarcza jedna kropła, by zmasać winy całego świata. Z tego powodu Ojciec święty, Pius X. polecił nam modlić się temi słowami: „Wieczny Boże, ofiaruję ci drogocenną Krew Jezusa Chrystusa na zadosyćuczynienie za grzechy całego świata i na uśmieszenie Twego boskiego gniewu.

## MATKA.

W świątecznie przybranej izbie, siedziała starsza kobieta i przysłuchiwała się dźwiękom muzyki, które gdzieś z daleka zalaływały. Z miejsca swego przy okienku nie mogła nic ujrzeć z tego, co się tam gdzieś działo, ale zato przed okiem jej duszy wyraźnie przesunął się uroczysty pochód, który, sądząc po dźwiękach muzyki, coraz więcej się zbliżał. Oczami duszy widzi ona swego syna jedynego w gronie duchowieństwa z sąsiedztwa, jak kroczy pełen namaszczenia i z uśmiechem szczęścia na ustach poprzez swą wioskę rodzinną, a za nim liczny tłum mieszkańców wioski, dumny z tego, że jeden z pomiędzy młodzieńców, którzy się tam urodzili i wychowali, dostąpił tego szczęścia, że go po długich latach nauki i przysposobieniach, wyświęcono na głosiciela słowa Bożego. Tylko jeszcze kilka minut, a młody kapłan stanąć ma przed nią, ale jakże długimi wydają się jej one! Serce kobiety bije silnie z nadmiaru radosnego oczekiwania. Coby za to dało, żeby mogła wyjść mu naprzeciw, choćby tylko do progu domku...

Niestety, na to się już zdobyć nie może, bo jej nogi wypowiedziały posłuszeństwo, są za słabe, aby ją unieść. Od kilku lat już jest przykuta do łóża boleści, a właśnie w ostatnim czasie słabość jej się wzmogła, czuje, że siły opuszczają ją coraz więcej.

„Pani Michałowo, pochód już blisko, — odezwał się nagle ktoś, uchylając drzwi, i do izby weszła dziewczyna, córka szewca z sąsiedztwa, która już od kilku lat opiekuje się schorzałą wdową. — Wszystko jest przygotowane, jak się patrzy, na przyjęcie, mogę więc teraz również spokojnie pójść do kościoła, bo stamtąd teraz wszyscy idą. —

„Idź, moje dziewczę, idź — rzecze na to Michałowa nie bez cienia smutku w głosie. Jakże się bowiem nie smucisz, kiedy wiesz cała bierze ochoczo udział w powitaniu jej syna Stanisława, tylko ona, matka, która miałaby największy powód do witania syna swego jako pasterza dusz, nie może się osobiście przyczynić do uświetnienia dnia. Musi siedzieć beczynnym z założonymi rękami i czekać, aż syn sam się u niej zjawi. Ale czy wolno jej się smucić w tej godzinie? Czyż nie powinna się raczej cieszyć, że spełniło się jej najgorętsze życzenie ujrzenia swego jedynaka w szacie duchownej? Czyż nie jest i nie powinno być dla każdej matki szczytem szczęścia, gdy się doczeka, że syn jej dostaje się między sługi ołtarza? A Michałowa już nad kołyską dziecięcia swego o takie szczęście Boga prosiła i modliła się gorąco, aby kiedyś synkowi dane było służyć wyłącznie Bogu w Jego świątyniach.

Mimowolnie myśli kobiety schorowanej uleciały

wstecz, w dawne lata, Zdawało się jej, że widzi przed sobą synka swego jako chłopca trzyletniego, który już wówczas pilnie się modlił, a był przykładnym dzieckiem i nie znał większej radości, jak pójść z rodzicami swymi do kościoła. Tam, stanąwszy blisko ołtarza i złożąwszy ręczeta, wpatrywał się swymi niebieskimi oczętami w ołtarz i księdza z takim nabożeństwem, że nie widział i nie słyszał, co się zresztą koło niego działo. Można było przypuszczać, że w oczach syna figury Świętych Pańskich na ołtarzu nabierają życia i przemawiają odrę głosem i językiem, który tylko on słyszał i rozumiał. Jakże radowało się serce matki na ten widok i jakie stąd snuło nadzieje na przyszłość.

A potem mimowolnie wspomnienie minionych lat potrafiło o dwa dni smutne i ciężkie, tak smutne, że w oczach jej zaszklily się łzy i po zoranej zmarszczkami twarzy spadły na jej zwiedle ręce. Ujrzała się oto ze swym synkiem czteroletnim u grobu, w którym złożono na wieczny spoczynek zwłoki męża. Był to dla niej cios okropny! Po stracie męża żywiciela pozostał jej tylko mały domek ze skrawkiem ziemi, a poza tem ani grosik, — ale ona nie zwątpiła, nie straciła nadziei w pomoc niebios. Od rana do wieczora krzątała się niezmordowanie, pomagając majątniejszym gospodyniom to w pracy na roli i w ogrodzie, to piorąc i gotując, jednym słowem nie leniła się do niczego. A że była pilna i rzetelna, więc jej wszędzie sprzyjano chętnie i pomagano. A synek jej, który matce prawie zawsze towarzyszył, był wszędzie mile widziany, bo był grzeczny, posłuszny i zawsze gotów do wyświadczenia przysługi. Kobiety, które same miały dzieci, często gęsto obdarzały go czemś, na coby się matka jego nie była mogła nigdy zdobyć. I w ten sposób Michałowa była mogła co miesiąc odłożyć jakąś drobną sumkę, która miała kiedyś posłużyć do wysłania chłopca na wyższą szkołę.

Ale potem nadszedł drugi dzień wielkiego smutku, a było to zimą. Mały Staszek ukończył tymczasem szósty rok życia, kiedy matkę pewnego dnia zawezwano do pracy do wsi sąsiedniej. Bogaty młynarz miał wyprawiać wesele, trzeba było więc dom cały wyczyścić od góry do dołu i przygotować na dzień wesela. Tamdotąd nie mogła Michałowa zabierać z sobą Staszka, więc poczęła się namyślać, u kogoby syna swego tymczasem pozostawić, gdzieby miał dobrą opiekę, gdy wtem oko jej padło na żonę kościelnego, która właśnie przechodziła. I na zapytanie Michałowej była zaraz gotową zaopiekować się Staszkiem, zapewniając ją zarazem, że będzie miała baczne oko na niego. Michałowa była z tego bardzo rada i całkiem spokojna udała się do młynarza na robotę, bo знаła żonę kościelnego jako kobietę roztropną. Droga do wsi sąsiedniej nie była wprawdzie bardzo daleką, trzeba było jednak bądź co bądź brodzić przez śnieg, a wiatr wiał właśnie bardzo mroźny.

Tegoż dnia o zmroku wieczornym wróciła do domu, z pracy zmęczona całodziennem krzątaniem się jak i drogą. Pierwsze kroki swe skierowała oczywiście do kościelnego i była niemało zdziwiona, a nawet wystraszona, nie zastawszy tam swego synka.

„Czyście go nie spotkali po drodze? — zapytała również zdziwiona żona kościelnego. — Nie mógł po prostu u mnie dosiedzieć, aż do waszego powrotu. Mówił, że wie dobrze, którą drogą matka ma powrócić, i dlatego wyszedł jej naprzeciw.

„A więc pobłądził, — zawołała przerażona Michałowa z odcieniem trwogi w głosie, — „Nietrudno to teraz zejść z drogi i zabiłkać się w lesie, bo śnieg pokrył ziemię i zatartł ślady drogi. Muszę tedy wrócić i go odszukać“.

To mówiąc zawróciła z miejsca do lasu, nie bacząc na to, że na niebie zawisły ciemne chmury, nie zapowiadające niczego dobrego.

„Dokąd mógł się Staszek udać? — rozważała po drodze. — Nie zna przecież okolicy, jak należy, zwłaszcza zimą. Gdybym tylko gdzie odnalazła ślady jego stóp! Panie Boże, dajmi odnaleźć mego synka przy życiu i zdrowiu, — westchnęła i poczęła się gorąco modlić.

(Dokończenie nastąpi).

## Szczęście kapłana Chrystusowego.

Kilka miesięcy temu znajomy mi ksiądz ukończył rok siedemdziesiąty swego życia. Z tego powodu bliscy krewni jego, bracia, siostry, bratankowie i siostrzenice, urządzili skromny obchód uroczystościowy w gronie rodzinnem, po odprawieniu uroczystej mszy świętej w kościele parafialnym. Wspólny obiad, który ich wszystkich połączył, miał przebieg bardzo serdeczny. W oczach uczestników widoczna była szczerza, czysta radość. Tak jubilat sam, jak i bracia i siostry, osiwiali w boju życiowym, jakby odmłodnieli, widząc się w gronie drogich sobie osób, do czego przyczyniło się także niejedno wspomnienie z czasów dawno minionych, o które ten i ów w mowach wypowiedzianych potrafił. W końcu powstał i jubilat sam, postać porażona, przygarbiona nieco wiekiem, wzruszony do głębi tem wszystkim, czego było świadkiem, przejęty dowodami szczerzej i serdecznej miłości bliskich sobie osób, i dał wyraz uczucia radości, które go przenikało.

W słowach jego przebijała się czysta, serdeczna wdzięczność w pierwszym rzędzie wobec Boga, który mu dozwolił tak spędzić życie, jak je spędził, a potem wobec ludzi. Wspomnił przytem o swych dawno zmarłych rodzicach, o pierwszym okresie swych lat dziecięcych i o latach młodzieńczych, a potem tak mówił dalej: Widzę wokoło siebie twarze zadowolone, wiem też, że Pan Bóg błogosławił wam w życiu i że wasze pożycie rodzinne było i jest tak szczęśliwe, jakiem być może. — Bóg obdarzył was licznym zastępem dobrych dzieci i wnuków, z zadowoleniem i wdzięcznością możecie więc spoglądać w przeszłość i patrzeć w przyszłość, ale mogę bez przesady powiedzieć, że nikt z was nie był i nie jest tak szczęśliwy jak ja.“

Przy tych słowach łzy zaszklily się w oczach jego, podczas gdy obecni, milcząc ze wzruszenia, wpatrzyli się w postać księdza-jubilata, bo właśnie w tej chwili wszyscy bezwiednie odczuli, jak pięknym i wzniosłym jest s t a n d u c h o w n y. Kapłan prawdziwy, kapłan, który najzupełniej przejął się zadaniami swego świętego zawodu, doznając istotnie szczęścia w pojęciu ludzi świeckich. A jednak bywają rodziny, które się wprost boją osób duchownych, bywają niestety matki, które się wzbraniają oddać swych synów do służby Bożej. Wszakże jedna ze znanych i rozsądnych kobiet, zapytana w tej sprawie o zdanie, nie wahała się tak odpowiedzieć: „Co? Mój syn miałby zostać księdzem? Nigdy, przynigdy! To może być dobre dla człowieka, który nie ma widoku, aby osiągnąć coś lepszego, ale ja wystawiam sobie życie na probostwie, czy na wsi, czy w mieście, jako coś bardzo niemiłego, niepożądane-go!“ I ta kobieta dołożyła wszelkich starań i zabiegów, na jakie się tylko zdobyć mogła, aby syna odwieść od zamiaru poświęcenia się stanowi duchownemu.

Jak ciężka odpowiedzialność wzięła ta matka na siebie!... Niezawodnie w tym wypadku chodziło o kobietę, która ma sama mało poczucia religijnego, nie ma zrozumienia dla doniosłego znaczenia i piękności powołania duchownego. Niestety zdarzają się także — i to nie rzadko — rodzice katolicy, którzy z jakichś powodów samolubnych nie pozwalają dzieciom poświęcić się całkiem służbie Bożej. Jeszcze krótko temu zdarzyło mi się, że byłem świadkiem, jak pewien zacny młodzieniec musiał walczyć o swój zamiar wstąpienia do klasztoru. Chciał oto wstąpić do zakonu Jezuitów i zostać księdzem, podczas gdy rodzice jego marzyli o tem, że zajmie wysokie stanowisko w świecie, i mieli już nawet na oku ożenienie go z panną bogatą. Nie szczędzili mu z tego względu zarzutów i wyrażali obawę o jego przyszłość. „Nie może być wola Boga — tak wywodzili — abyś ty porzucił nas, twych rodziców. I w świecie możesz prowadzić życie pobożne, czemuż więc zaraz wstępować do zakonu i chcieć zostać księdzem. Obyś tylko nie był później nieszczęśliwym!”

Młodzian jednakże pozostał niezłomnym, opuścił swój dom rodzinny i obecnie przygotowuje się do stanu duchownego i czuje się zupełnie szczęśliwy. Brak tylko zrozumienia u rodziców dla zadań zawodu, któremu się poświęcił, jest cieniem mączącym poczucia wyższej szczęśliwości.

Dla prawdziwie chrześcijańskich matek jest to wielkiem szczęściem posiadania syna księdzem i dla tego z uczuciem szczerzej troskliwości badają swych synów, ażali w ich duszy nie kielkuje myśl zaciągnięcia się w bojowników Bożych, i aż drżą z radości, gdy spostrzegą, że tak jest w istocie, że ich syn pragnie pójść w służbę Bożą.

Zostać księdzem — jakże doniosłe znaczenie to dostojęństwo. — Być pośrednikiem między niebem a ziemią, być przyjacielem wszystkich, pomocnym w każdej potrzebie, sprawiedliwych i grzeszników, dzieci, chorych a nawet zmarłych, tym, który rozprasza rozpacz i w ciemnościach zwątpienia zapala gwiazdę nadziei. Jakże ten święty urząd musi uszczęśliwiać serce prawdziwego kapłana, jak rozumiałem i są w tym względzie słowa wypowiedziane przez owego kapłana-jubilata: „Nikt z was nie był i nie jest tak szczęśliwy jak ja”.

## Domowe farbowanie odzieży i materiałów.

### Naczynia potrzebne przy farbowaniu.

Potrzebny jest garnek emaljowany o pojemności 10 do 15 litrów, w którym przyrządza się płyn do farbowania i farbuje przedmioty. Można do tego użyć każdego garnka, niekoniecznie nowego, ponieważ po użyciu przez mycie octem i roztworem sody wszelkie ślady z niego ustępują. Do mieszania płynu podczas farbowania potrzeba również dwóch patyków (dużych kopyści), do zważenia odzieży lub materiałów dobrej wagi kuchennej, gdyż ilość farby zależy od wagi materiału. Do powieszania niepoprutej odzieży należy przygotować wieszaki drewniane, do poprutej kilka prostych drążków (kija od szczotki, od chorągwi itp.) Farbowanych materiałów nie należy suszyć na płótnie, gdyż tracą kształt i nabierają zgieć i fałd, trudnych do usunięcia. W ramie od suszenia firan doskonale można ususzyć farbowane proste kawałki. Do płukania ufarbowanych przedmiotów trzeba jeszcze przygo-

tować obszerne naczynie, najlepiej posłuży wanna do kąpieli.

### Jak przygotować materiał do farbowania?

Nasamprzód konieczne należy materiał i odzież dobrze wyczyścić z kurzu i plam, gdyż od tego głównie zależy udanie się farbowania. Wyblakłe materiały, w których potworzyły się pasy, należy wprawdzie wygotować w mydlinach i sodzie, aby wszelka farba wyszła. Wełniane materiały nie stwardną, gdy je się namoczy w letnich mydlinach i powoli zagotuje. Płamy tłuste i brudne obfastygować przed praniem, aby je dokładniej można wyprać. Ważną rolę w udaniu się farbowania odgrywa płukanie materiałów i odzieży. Trzeba tak długo płukać w kilkakrotnie zmienianej czystej wodzie, dopóki ta się już nie zabarwi farbą, w przeciwnym razie przedmioty nie nabiorą właściwego koloru.

Wszelkie ozdoby i guziki należy przed farbowaniem usunąć i oddzielnie farbować. Poleca się sprucie odzieży, ponieważ niektóre rodzaje nici nie przyjmują farby i odróżniają się później od całosci. Usunąć trzeba również wszelkie podszewki, płótno sztywne, watę z kabatków i surdutów. Przed zamoczeniem należy materiał itp. zważyć. Przy praniu nie należy przedmiotów wydrżymać, lecz powiesić na drążkach, aby woda mogła odciec podczas przyrządzania roztworu farby.

### Przyrządzanie roztworu farby.

Przy dzisiejszym postępie chemii nie potrzeba sobie samemu zestawiać roztworu farby z różnych składników. Każda drogerja ma na składzie farby w torebkach papierowych o najrozmaitszych barwach i odcieniach. Przepis użycia jest podany i do niego należy się stosować z wielką dokładnością. Wyrabia się teraz już farby do farbowania przez gotowanie lub w zimnej wodzie, stąd w sklepie należy powiedzieć do czego ma służyć farba.

### Dobór odcieni farby.

Najtrudniejszą sprawą przy farbowaniu stanowi uzyskanie potrzebnego odcienia farby. Pamiętać o tem trzeba, że ciemnego materiału nigdy nie można na jasno farbować, za to wszelkie jasne barwy przyjmują ciemną farbę. Białe przedmioty można jasno i ciemno farbować, czarne zawsze pozostaną czarnymi; z tego też powodu czarnych obsad nie potrzeba spruwać. Materiał dopóki leży w roztworze farby i jest mokry wydaje się ciemniejszy, gdy wyschnie jest jaśniejszy. Poleca się nasamprzód spróbować na kawałku materiału, ufarbować go, wypłukać, ususzyć i wyprasować. Wtedy się ma zupełną pewność jak istotnie wygląda po ufarbowaniu. Trzeba jednak pamiętać sobie, jak długo materiał podczas próby znajdował się w roztworze: bo im dłużej, tem też będzie ciemniejszy.

### Sposób farbowania.

Materiał dobrze wypłukany (o ile go potrzeba było wyprać), osączony, zanurzyć do gorącego roztworu farby, zamieszać go dobrze dwoma drążkami drewnianymi, aby roztwór go całkiem przeniknął. Im częściej go się miesza i rozkłada w roztworze, tem pewniej po ufarbowaniu nie będzie pasów i miejsc jasnych. Roztworu farby powinno być tyle, żeby materiał swobodnie pływał w garnku. Gdyby zbyt wiele płynu podczas gotowania wyparowało, należy dolać gotującej wody czystej. W każdym razie trzeba gotować podług przepisanej czasu. — Bluzki, które mają być jasno farbowane, wkłada się

do gorącego rozczyntu i zagotowuje je się szybko. Ciemniejsze wkłada się do gotującego rozczyntu, gotując je pół godziny do  $\frac{3}{4}$  godzin. Guziki szydełkowane lub z materiału naszyć na osobnym kawałku materiału, aby się poruszały przy mieszaniu z resztą materiału. W przeciwnym razie pojedyncze opadłyby na spód garnka, przez co po ufarbowaniu miałyby pełno plam. Do materiału samego można poprząszyć duże wieszaki, przeciągnąć je przez patyki, zawieszane na brzegu garnka, co ułatwia częstsze zanurzanie i mieszanie materiału podczas gotowania. Sprute kawałki odzieży pozyszywać, przeciągnąć przez środek patyk, aby je można poruszać jak ręczniki zeszywane, używane w hotelach, lecznicach itp. Każdy rodzaj tkanin trzeba oddzielnie farbować, jedwab z jedwabiem, wełnę z wełną. Tkaniny wełniane i z prawdziwego jedwabiu trzeba gotować przy farbowaniu, płóciennie i bawełniane lepiej, jeśli się nie zagotują, tylko parują przy 80 stopniach Celsjusza.

Ważną rzeczą jest płukanie po farbowaniu. Im częściej i dłużej, tem lepszy będzie wygląd i farba nie będzie puszczała przy noszeniu. Im więcej wody i im większe naczynie do płukania, tem szybciej uskuteczni się tę pracę.

Farbując pończochy, trzeba najpierw je wygotować, aby usunąć pierwotną farbę. Bierze się do tego wody ze sodą lub mydlin. Bardzo zniszczonych, stwardniałych pończoch lepiej nie farbować. — Rękawiczki, które przed farbowaniem należy naprawić, włożyć tylko na 5 do 10 minut do gorącego rozczyntu farby.

#### Suszenie i sztywnienie przedmiotów farbowanych.

Jeśli woda od płukania już się nie zabarwia, wyjmuje się bez wykręcania przedmioty ufarbowane, wieszają na wieszaku lub drążku, przyczem zważać trzeba, że ukośnych kawałków nie należy wyciągać zbyt, tylko wieszać podług nitki. Drążki pozawieszać na poręczach dwóch krzeseł i materiały na nich rozłożyć, aby się zwieszały. Suszyć trzeba w cieniu na dworze, a nigdy w pobliżu gorącego pieca. Kto chce nadać trochę sztywności (apretury) niech do ostatniej wody do płukania weźmie na 1 litr wody 2 gramy rozpuszczonej żelatyny. Jedwab płukać w wodzie z octem lub w cienkim rozczyntu żelatyny. Przy materiałach czarnych dodać cokolwiek mydła do wody do płukania.

#### Prasowanie.

Materiały i odzież po ufarbowaniu prasuje się z lewej strony, lekko przeschnięte. Pod obsady, koronki podkłada się kilkakrotnie złożone sukno, aby desek lepiej wycisnął się podczas prasowania. Żelazko nie powinno być nazbyt rozpalone.

## Rady kuchenne na czasie.

#### Sposób podawania ogórków świeżych.

Witaminy, nieodzownie potrzebne do utrzymania życia, znajdują się jedynie w surowym pożywieniu, a giną prawie całkiem przez gotowanie. Należy więc wszystkie jarzyny, owoce itp., które od dawien dawna spożywano w stanie surowym, tak przyrządzać, że z nich ciało istotnie mogłoby mieć spodziewany pożytek. Dziś pomówimy o ogórkach. Wiele osób twierdzi, że ogórków nie znosi, ponieważ są ciężko strawne, że wywołują ciśnienie żołądka, że się wciąż przypominają itd. Zgadza

się to w zupełności, jeśli je się przyrządza w nieodpowiedni sposób, gdyż same w sobie nie ponoszą winy za dolegliwości wymienione powyżej. Sok ogórkowy bowiem jest najlepszą i najcenniejszą zawartością ogórka, miąż i pestki (jądra) są jedynie bezwartościową celulozą (drewnem), która coprawda może obciążyć żołądek, jeśli się postępuje jak zazwyczaj, mianowicie wylewa zdrowotny sok, a spożywa wyciśnięty niestrawny ogórek. Zazwyczaj struże się ogórki długo przed podaniem ich na stół, kraje je się w talerzyki, soli i nakrywa szczelną, a w końcu wyciska mocno i doprawia pieprzem, oliwą i octem. Nie dziw potem, że żołądek nie znosi tak przyrządzonych ogórków. Tymczasem zdrowotny sposób podawania ogórków jest następujący: krótko przed podaniem na stół ostrugać i pokrajać niezbyt cienko ogórki, posolić lekko, połać przygotowanym ostudzonym octem winnym, sokiem cytrynowym lub kwaśną śmietaną. Oliwy lepiej nie przybierać, bo wywołuje niestrawność ogórków. Solenie na czas krótki ogórków nie powoduje wydzielania soku, więc też nie ma co odlewać i cały sok pozostaje w ogórkach.

W niektórych okolicach jada się świeże, lekko posolone ogórki do chleba z masłem lub suchego. Kwas ogórkowy, to kwas mleczny i zdrowotnie oddziałuje zwłaszcza przeciw gościcu i cukrzy. — Używajmy więc w porze letniej jak najwięcej ogórków, tylko przyrządzajmy je zdrowotnie, a zarazem smacznie.

## Rady domowe.

Przy schodzeniu do piwnicy trzeba być ostrożnym, gdyż schody prowadzą w ciemność. Jeśli się ostatni stopień pomaluje białą farbą, zapobiega się nieraz potykaniu się i upadkom.

Nowe i stare żelazne garnki wymagają pewnych zabiegów. Nowe należy przed użyciem mocno wymyć piaskiem i sodą i ugotować w nich następnie łupin z kartofli. Stare garnki żelazne wyciera się papierem szklanym (Schmirgelleinwand), przez co nabiorą pięknego połysku.

Sposób zachowania na czas dłuższy ciętych kwiatów. Kwiaty wyjąć na noc z wody, położyć je na zimnych kamieniach (na balkonie, w piwnicy), skropić świeżą wodą i nakryć miską lub wanną. Nazajutrz trzeba poobcinać łodygi. Sposób ten codziennie powtarzany, wpłynie na dłuższe zachowanie ciętych kwiatów.

Fałdy w dywanach, chodnikach można wyprasować żelazkiem. Zwilżyć fałdy, poczekać chwilę, aż woda wsiąknie i z lewej strony prasować dywan gorącym żelazkiem.

## Przepisy kuchenne.

Zielony groszek z mlekiem. Groszek ugotować, przetrzeć przez sitko lub zemleć na maszynie, okraszyć masłem, solą i cukrem wedle smaku, zagotować i w końcu dolać mleka, z rozkwirlaniem w niem żółtkiem.

Krem kawowy w szklankach. Jedną ósmą litra mocnej, czarnej kawy, osłodzić do smaku i zalać 1 litrem słodkiej śmietany. 4 żółtka dobrze rozbić i dolewać do nich powoli gorącą zabieloną kawę, wstawić na piec i ciągle kwirlając zagrzzać aż do gotowania, poczem ostudzić, nie przestając mieszać. Krem ten nalać do szklanek lub do szklanej salaterki i ubrać bitą śmietaną lub makaronikami.